



“Hej w dzień narodzenia Syna

Ks. Lucjan Kamiński SDB

Jedna trzecia mieszkańców naszej planety uznaje, że Jezus Chrystus jest Bogiem i Synem Maryi. Ci wszyscy wiedzą, że Chrystus, Bóg-Człowiek narodził się w ubogiej szopie, opodal miasteczka Betlejem. O Jego cudownym narodzeniu opowiadają nam Ewangelie. Okoliczności i miejsce narodzenia Jezusa znane są nam wszystkim natomiast gorzej jest gdy chodzi o datę narodzin Jezusa. Tradycja Kościoła Wschodniego i Zachodniego przyjmuje, że narodzenie Bożej Dziecinny miało miejsce w zimie. Żaden z Ewangelistów podobnie jak Tradycja Chrześcijańska nie mówią o dacie narodzin Syna Bożego.

Dlaczego 25 Grudnia jest datą Bożego Narodzenia?

Trzeba wiedzieć, że chrześcijanie od początku świętowali Zmartwychwstanie Jezusa czyli Wielkanoc a nie Boże Narodzenie. W owym czasie wspomnienie narodzin Jezusa nie było aż tak ważne jak wydarzenie Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa. Wydarzenia wielkanocne były centrum pobożności i liturgii pierwotnego Kościoła w owym czasie. Dopiero w II-gim lub III-cim stuleciu punktem zainteresowania chrześcijan stały się inne wydarzenia w tym też i sprawa narodzenia Jezusa.

Wszystko wskazuje na to, że chrześcijanie III-ciego stulecia, nie znając dokładnej daty narodzin Jezusa, datę 25 grudnia przyswoili sobie jako datę symboliczną Jego narodzin. Ale dlaczego właśnie ta a nie inna data???

Dzień 25 grudnia to dzień słonecznego przesilenia zimowego. Tego dnia w imperium rzymskim celebrowano pogańskie święto narodzin „bożka Słońca”. Święto ustanowił cesarz August właśnie w III-cim stuleciu. Na mocy nakazu cesarza wszyscy mieszkańcy imperium w tym chrześcijanie, zobowiązani byli do przestrzegania tego święta. Być może chrześcijanie, aby uniknąć konfliktów z władzami czyli z prawem cywilnym, wpadli na pomysł aby zaakceptować datę 25 grudnia ale nie jako święto pogańskie „narodzenia bożka Słońca”, lecz jako święto narodzenia Chrystusa, którego prorok Zachariasz określił słowami; „...z wysoka Wschodzącym Słońcem”. Prorok Malachiasz określił jako „Słońce Sprawiedliwości”, a Symeon powiedział o Nim, że jest „Światłem na oświecenie pogan i chwale Izraela”. Sam Chrystus o sobie powiedział, że jest „Światłością świata”.

Inna hipoteza co do daty Bożego Narodzenia w dniu 25 grudnia

Teoria ta opiera się na przekazach apokryficznych pism nowotestamentalnych. Pisma apokryficzne to pisma, które nie zostały przyjęte przez Kościół jako pisma natchnione, niemniej stanowią one pewną wartość w nauczaniu Kościoła. Pisma te uzasadniają, że zwiastowanie NMP w Nazarecie a więc cudowne poczęcie Syna Bożego, miało miejsce 25 marca. Jeśli tak to narodzenie Jezusa musiało mieć miejsce 25 grudnia czyli 9 miesięcy licząc od daty 25 marca.

Jeśli ktoś może ma pewne zastrzeżenia do tego, że nie mamy dokładnej daty przyjścia na świat Zbawiciela to jedno nie może budzić wątpliwości, że Jezus Chrystus, druga Osoba Trójcy Świętej, stał się człowiekiem i narodził się aby nas zbawić. Moment przyjścia na świat Syna Bożego dał początek obliczania lat według ery chrześcijańskiej, zwanej „nasadza era” lub „era dionizyjska”. A

Kamiński - narodzenia do str. 24

Assange i przecieki sekretów USA

Iwo Cyprian Pogonowski
www.pogonowski.com

Julian Assange, Australijczyk z pochodzenia, ma lat 39. Był on wychowany w tradycji ruchów antywojennych, jest inicjatorem WikiLeaks - ruchu przecieków sekretów państwowych USA, który został niedawno aresztowany w W. Brytanii. Mimo tego ochotnicy tego ruchu nadal publikują tajne dokumenty służb USA, podczas gdy autor książki p. t. „Konieczne Sekrety, Media i Praworządność.” („Necessary Secrets, the Media, and the Rule of Law”) Gabriel Schoenfeld, twierdzi w The Wall Street Journal z 9go grudnia 2010, że w celu zasądzenia go na rozprawie sądowej musi być udowodnione, że człowiek ten działał wywrotowo w ramach ruchu „WikiLeaks” co z punktu widzenia służb USA wydaje się oczywiste, na wypadek wydania go w ręce amerykańskiego wymiaru sprawiedliwości i sporządzania przeciwko niemu aktu oskarżenia.

W praktyce wiadomo, że działacze w podobnych sytuacjach, takich w jakiej znajduje się Assange, zwykle ubiegają się za pomocą groźby natychmiastowego opublikowania przez wielu ich zwolenników jednocześnie specjalnie niepożądanych sekretów służb państwowych USA i innych państw NATO. Amerykańskie prawo z 1917 roku t. zw. „Espionage Act” czyli „Prawo Przeciwko Szpiegostwu” zalicza „przekazywanie informacji związanych z bezpieczeństwem USA osobom nieupoważnionym” do działalności szpiegowskiej.

Assange napewno pogwałcił przepisy amerykańskie, natomiast nie wiadomo, co się dzieje w tak zwanej „szarej strefie,” w której dygnitarze rozważają sprawę „mniejszych szkód,” a mianowicie czy warto odstraszać innych działaczy ruchu „WikiLeaks” losem zgotowanym przez nich temu człowiekowi, czy raczej zapobiegać ogłoszeniu przez tychże działaczy, kompromitujących danych takich jak oficjalne stosowanie tortur nieraz kończących się śmiercią bezprawnie aresztowanego człowieka przez służby USA, n.p. przy pomocy tłumaczy izraelskich z angielskiego na arabski, doświadczonych w stosowaniu tortur wobec Palestyńczyków.

Poza tym trzeba by w czasie publicznej rozprawy udowodnić, że Assange wiedział, że ogłaszane przez niego sekrety rządu USA mogą temuż rządowi jak i całemu jego państwu „zaszkodzić.” Jest to sprawa trudna, ponieważ konstytucja USA gwarantuje „wolność słowa,” podczas gdy według stwierdzenia publicznego przez ministra obrony USA, Roberta Gates’a, „niewielkie” są szkody wyrządzone przez Assange i przekazy w ramach jego „WikiLeaks.” Mimo tego wiadomo, że Assange ogłosił nazwiska Afganów, kolaborantów i donosicieli przeciwko afgańskiemu ruchowi oporu, który to ruch oporu, zwłaszcza Talibani „afgańskich zdrajców” zabijają.

Tymczasem wiadomo, że szczegółowe badania motywacji 3000 samobójczych terrorystów, przez prof. Pope na Uniwersytecie Chicagowskim wykazały, że obecnie w Afganistanie ataki samobójcze są powodowane „wyłącznie obecnością wojsk obcych” w ojczyźnie Afganów, tak samo jak to miało miejsce od ponad dwóch tysięcy lat. Podsumował to Lord Curzon nazywając Afganistan „cmentarzem imperiów.”

Wiadomo, że żadna dziennikarska rewelacja dotycząca publikacji tajnych dokumentów w USA nigdy nie spowodowała konsekwencji sądowych i jednocześnie każdy dziennikarz pamięta sprawę t. zw. „Pentagon papers” kompromitujących amerykańskie prowadzenie wojny w Wietnamie, za

Pogonowski - Assange do str. 24

Związek Wojujących Bezbożników

Jan Maria Jackowski

Pamiętny wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu w sprawie krzyża sprzed prawie roku wyznaczył nowy etap dechrystianizacji Europy. Jego celem było „uoficjalnienie” ateizmu jako ściśle obowiązującej w przestrzeni publicznej doktryny ideologicznej w krajach Unii Europejskiej. W końcu września tego roku strasburski Trybunał posunął się do skrajnego relatywizmu, by dać wyraz swej niechęci do Kościoła katolickiego. Zaczął dzielić religie i związki wyznaniowe na „słuszne” i „niesłuszne”. Sędziowie tym razem orzekli, że mormoni w Niemczech mogą wyrzucić z pracy osobę, która dopuściła się aktu zdrady małżeńskiej, a tym samym zaszkodziła wiarygodności pracodawcy. Natomiast Kościół katolicki w tym kraju nie może zwolnić z pracy osoby, która swoim zachowaniem sprzeniewierza się chrześcijańskiej moralności i jest przyczyną publicznego zgorznięcia. Ponadto w tym wypadku „nie doszło do zaszkodzenia wiarygodności pracodawcy”.

Orzeczenia strasburskie są oczywistym sygnałem, że fundamentalści laicy wyraźnie przystąpili do ofensywy w całej Europie. Również w Polsce zaktywizowali swe działania. Trafiają na podatny grunt w tej części społeczeństwa, która przez lata w III RP ulegała indoktrynacji mentalnych spadkobierców Komunistycznej Partii Polski (KPP) i Róży Luksemburg z jej koncepcją wykorzenienia tradycji religijnej i narodowej Polaków. Choć komunizm w Europie oficjalnie upadł, to jednak pewne idee są „wiecznie żywe”. Komuniści, którzy w czasach PRL ateizowali Polskę, byli niekiedy krytykowani na Zachodzie, ale europejski „obóz postępu i demokracji” cenili ich za determinację w walce z chrześcijańskim dziedzictwem. Najwyraźniej myśli Anatola Wasiljewicza Lunaczarskiego, w latach 1917-1929 ludowego komisarza oświaty w Związku Sowieckim stanowią spoiwo łączące dzisiejsze środowiska lewicowo-laickie w całej Europie.

Ten bolszewicki ideolog marzył o nowej religii ludzkości (jej koncepcja: człowiek osiąga dojrzałość, ucząc się posługiwać własnym rozumem bez cudzego zwierzchnictwa) - religii, której patronami mieli być Marks i Nietzsche, co wyłożył w swym dwutomowym dziele „Religia i socjalizm”. W walce ze „starą” wiarą chrześcijańską Lunaczarski radził: „Religia jest jak gwóźdź: kiedy uderzysz w głowę, wbijasz go tylko głębiej. (...) Potrzebne są obcegi. Religię trzeba schwytać mocno, podważyć od spodu - nie trzeba jej bić z góry, ale wyciągać, wyciągać z korzeniami”. I dziś nadal metoda młotka i obcęgów jest realizowana. Zgodnie z przesłaniem „Dekretu przeciw chrześcijaństwu”, w którym Fryderyk Nietzsche zapisał między innymi: „Wojna na śmierć i życie przeciw kalectwu. Kalectwem jest chrześcijaństwo. To ono było do dnia dzisiejszego największym nieszczęściem ludzkości”.

Pamiętamy, co się działo przez ostatnie tygodnie wokół krzyża na Krakowskim Przedmieściu. Słyszymy, jak „politycznie poprawni” domagają się wykluczenia z życia publicznego osób, które dopominają się poszanowania dla konstytucyjnie zapisanych praw rodziców do wychowania dzieci zgodnie z ich przekonaniami, i przypominają przepisy prawa, które umożliwiają szkołom katolickim niezatrudnianie osób manifestujących skłonności lesbijskie. Widzimy, jak lewicowi działacze - według wzorców wypracowanych przez Władysława Gomułkę - krytykują Kościół katolicki. To nieomylny znak, że wraca stare, choć już nie pod sztandarami

Jackowski - Związek do str. 24



Prezydenckie Forum

**Prof. Jerzy Przystawa,
Uniwersytet Wrocławski**

W środę 1 grudnia 2010 miałem zaszczyt uczestniczyć, jako Prezes Zarządu Stowarzyszenia na rzecz Zmiany Systemu Wyborczego – Jednomandatowe Okręgi Wyborcze (JOW) w zorganizowanym przez Prezydenta RP „Forum Debaty Samorządowej”, której celem, jak rozumiem, jest przygotowanie do zamierzonych przez Pana Prezydenta inicjatyw ustawowych w sprawie struktury i funkcjonowania samorządu terytorialnego. Obradom przewodniczył min. Olgiard Dziekoński, Minister Stanu w Kancelarii Prezydenta, a Pan Prezydent przysłuchiwał się obradom, wygłosił słowo wstępne i podsumował pierwszą część obrad. Wprowadzenie do dyskusji przygotowali doradcy Prezydenta RP, profesorowie Paweł Świaniewicz i Michał Kulesza. Uczestnicy, w liczbie ok. 60, podzieleni byli na dwie grupy – siedzących za stołem właściwych uczestników Debaty (ok. 20) i ok. 40-osobową grupę „obserwatorów”. Przedstawiciele mediów dopuszczeni byli tylko na kilka początkowych minut, dla zrobienia zdjęć. Całość spotkania była nagrywana i ma być dostępna w Internecie. Czas wystąpienia był ściśle reglamentowany: po 3 minuty dla uczestników właściwych i 2 minuty dla obserwatorów.

Prof. Świaniewicz wprowadził do kwestii jednostek pomocniczych samorządu terytorialnego, a prof. Kulesza przygotował opracowanie na temat relacji między władzą wykonawczą, a uchwałodawczą na różnych szczeblach samorządu terytorialnego. Jest rzeczą ciekawą, że projektodawcy rozważają, de facto, regulację ustawową czwartego stopnia samorządu terytorialnego, bo do tej pory ograniczaliśmy się do trzech (województwa, powiaty, gminy). Wprawdzie prof. Świaniewicz wielokrotnie zastrzegł się, że jest przeciwnikiem „preregulowania” sprawy jednostek pomocniczych, jakby nie dostrzegając, że sam pomysł regulowania ustawowego sprawy rad osiedlowych, dzielnicowych itp., jest już sam w sobie daleko idącym przeregulowaniem. W dyskusji, obserwator, p. Mariusz Wis, Prezes Zarządu Fundacji im. Madisonsa „Jednomandatowe Okręgi Wyborcze”, wysunął koncepcję zupełnego zrezygnowania z ustawowego regulowania spraw samorządowych i pozostawienia decyzji, w szczególności kwestii ordynacji wyborczych, samym samorządom. Ale głos ten, jak na razie, pozostał bez echa.

Niezwykłym, ale zasadniczym, elementem tego spotkania i debaty był fakt, że wszyscy mówcy, bez wyjątku, zdecydowanie popierali koncepcje jednomandatowych okręgów wyborczych na różnych szczeblach samorządu terytorialnego, aczkolwiek tu były pewne niuansowe różnice. Natomiast sam Pan Prezydent opowiedział się zdecydowanie za JOW na wszystkich szczeblach samorządu terytorialnego, bo uważa, że będzie to znaczący krok w kierunku ewolucyjnego przejścia na system JOW także w wyborach do Sejmu. „Gdy to się sprawdzi w samorządzie, to będziemy mieli poważny argument za wprowadzeniem JOW w wyborach parlamentarnych”.

Ponieważ praktycznie wszyscy uczestnicy debaty wychwalali zalety systemu JOW, więc w moich dwu minutach, nie oparłem się pokusie wyrażenia oczarowania tą atmosferą i pozwoliłem sobie powiedzieć, że kiedy razem z obecnym na sali b. Prezesem

Przystawa - Forum do str. 24